Nr. 62. Przemyśl, Niedziela 2. sierpnia 1891. Rok V.

„Gazeta Przemyska" wychodzi w każdy czwartek i niedzielę.

Przedpłata wynosi:
tak w miejscu
jak i z przesyłką pocztową

rocznie	6 zł. — ct.	
półrocznie	3 „ — „	
kwartalnie	1 „ 50 „	
miesięcznie	— „ 55 „	

Numer pojedyńczy 7 ct.

GAZETA PRZEMYSKA.

Biuro redakcyi w kamienicy p. Giżowskiego w Rynku otwarte codziennie przed południem od godz. 12—1, wieczorem od godz. 5—7.

Cena ogłoszeń: po 5 ct. za miejsce wiersza drobnego druku. Cena drobniejszych ogłoszeń po 2 ct. od słowa. Cena ogłoszeń najmów po 1 ct. od słowa.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmuje: Administracye Gazety przemyskiej.

Rękopisów nie zwraca się. Listów nietrankowanych nie przyjmuje się.

KALENDARZ.

Sierpień	Święta rzymsko-katolickie	Święta greckie
2. niedz	D. 11 po Św. M. An.	N. 6 po Sosz. Hł. 5.
3. pon.	Znalez. św. Szczep.	Maryi Mahdałeny
4. wtor.	Dominika W.	Trofyma
5. środa	N. M. P. Snież.	Chrystyny M.

L. 7447/91 kar.

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd obwodowy w Przemyśln, jako Trybunał dla spraw prasowych, orzekł na mocy §§. 489 i 493 p. k, że treść czterech ostatnich ustępów artykułu umieszczonego w Nr. 60 czasopisma *Gazeta Przemyska* z dnia 26. lipca b. r. pod napisem: „Zrezygnuję" zawiera w sobie istotę czynu występku przeciw publicznej spokojności i porządkowi publicznemu w §. 300 u. k. określonego, zatem usprawiedliwioną jest konfiskata tego czasopisma przez c. k. Prokuratora Państwa zarządzona. Wskutek tego wzbronionem jest dalsze rozpowszechnianie wyż wymienionych ustępów tego artykułu, a zabrany nakład ma być zniszczony. Powody: W wyżej oznaczonych ustępach inkryminowanego artykułu, mianowicie od słów „powody dla których" aż do końca, omawiających fakt poddzierżawienia prawa poboru krajowego dodatku konsumcyjnego w przemyskim powiecie, usiłuje autor przez łżenia i wyszydzania, nieprawdziwe objawienia i przekręcania rzeczy, zarządzenia magistratu i burmistrza, a więc władzy gminnej, w powadze poniżyć i pobudzić innych do nienawiści, do pogardy i do bezzasadnych zażaleń przeciw tej władzy gminnej i jej organom ze względu na ich urzędowanie. — Ustępy te zatem stanowią występek z §. 300 u. k.

O tem orzeczeniu tutejszego Sądu obwodowego, jako Trybunału dla spraw prasowych zawiadamia się p. redaktora z tem poleceniem, by ogłoszenie takowego w najbliższym numerze *Gazety Przemyskiej* po myśli § 20. ustawy prasowej z 17. grudnia 1882 Nr. 6 Dz. p. p. z r. 1863 umieścił.

C. k. Prezydent
Dylewski.

Z c. k. Sądu obwodowego.
Przemyśl, dnia 30. lipca 1891.
Eberle.

Przegląd polityczny.

Przemyśl, d. 1. sierpnia 1891.

Jedno z pism politycznych genewskich donosi o ponownym, nieudanym, a świeżo co dopiero odkrytym zamachu na życie cara Aleksandra. Wkrótce po przybyciu eskadry francuskiej do Kronsztadu miano przyaresztować w Petersburgu 28 oficerów armii rosyjskiej. Oficerowie ci mieli zorganizować tajemny związek w celu zniszczenia autokratycznej władzy cara, zamordowania samego monarchy i zmuszenia następcy tronu do ugruntowania monarchii konstytucyjnej. Policya podobno odkryła nihilistyczną drukarnię i przyaresztowała wielu członków tajnego związku. Siedmdziesięciu ajentów policyjnych zaskoczyło w lokalach drukarni czterdziestu nihilistów, którzy się zabarykadowali i przez dwie godziny bronili rewolwerami. Po zaciętej walce miało się udać policyantom, którzy otrzymali jeszcze zasiłek oddziału żołnierzy, rozbic zupełnie oddrzwia drukarni. — Siedmiu nihilistów zabito podczas walki, a 26 przyaresztowano. Reszta zdołała zbiedz niepostrzezenie.

Wymiana depesz między carem rosyjskim a prezydentem rzeczypospolitej francuskiej jest, o ile się zdaje, punktem kulminacyjnym w uroczystościach kronsztadzkich, a niewątpliwie faktem bardzo znaczącym i ważnym ze względu na stosunek wzajemny obu mocarstw, stojących po za trójprzymierzem. Sympatye francusko rosyjskie, uważane dotychczas za mniej lub więcej pusto brzmiący frazes, nabierają poważnej sankcyi i to ze strony, z której najmniej można się tego było spodziewać. Car Aleksander III, nieskory do jakichkolwiek manifestacyj politycznych, a podobno niechętny zwłaszcza wszelkim krokom, któreby mu w czemkolwiek na przyszłość krępowały swobodę działania, daje pierwszy inicyatywę do demonstracyjnej wymiany depesz, stwierdzając wobec świata swoją przychylność dla Francyi i chęć wspólnego z nią działania na polu politycznem.

Mowa lorda Salisburego, jaką wypowiedział podczas uczto w Mansionhouse, podana w streszczeniu w depeszach, jest jedną ze świetniejszych manifestacyj pokojowych i brzmi dziwnie spokojnie wobec hałaśliwych przyjąć w Kronsztadzie. Jest pewien odcień złośliwości w słowach sędziwego lorda. który powiada, że nigdy jeszcze w życiu swojem nie widział tak pogodnego horyzontu politycznego, jak obecnie. Angielskiego męża stanu wcale widać nie zastraszają serdeczności francusko rosyjskie; nie wspomina o nich wprawdzie wyraźnie, ale zwraca uwagę nie bez ironii, że nawet spisane traktaty nie są gwarancyą wspólnego działania państw w jednym, raz obranym kierunku i że trwają tylko dopóty, dopóki jest rzeczywista wspólność interesów; tem mniej zatem — jak można konkludować dalej — zastraszające są frazesy, okrzyki, tony marsylianki, uderzające o kopuły prawosławnych cerkwi i depesze, zredagowane w szumnych. ale wymijających słowach.

Ustęp mowy Salisburego, odnoszący się do sprawy wschodniej, brzmi: Ciągłe trudności w sprawie wschodniej nie są dotąd załatwione. Szybki rozwój Egiptu i Bułgaryi obudza nadzieję, że z wytworzonych przez nie centrów cywilizacyjnych rozchodzić się będzie wpływ. za pomocą którego kwestya wschodnia może jedynie znaleść skuteczne i trwałe rozwiązanie. Egipt i Bułgarya poczyniły w cywilizacyi postępy godne podziwu. W Egipcie przypisać to należy głównie charakterowi władzcy; w Bułgaryi wzbudza największy podziw postawa i charakter ludu, chociaż nie należy i zapominać roli, jaką odegrali w niej panujący i oddać im trzeba uznanie należące się ich wysokiej zręczności politycznej oraz ich wytrwałemu i odważnemu spełnianiu obowiązków. W Bulgarach i w panujących, jakich sobie wybrali. upatrujemy też najsilniejszą gwarancyę, że kwestya wschodnia ostatecznie rozwiązaną zostanie w sposób, najwięcej odpowiadający nadziejom tych, którzy szczęście ludu upatrują w cywilizacyi i postępie.

Na słówko....

Parlamentarna działalność stronnictw zasiadających w architektonicznie pięknej i ze smakiem urządzonej sali posiedzeń pałacu Rady państwa, przerwaną została do jesieni. Wybrańcy narodu powrócili częścią do domowego ogniska, częścią udali sie do wód, a prasa rządowa, konserwatywna, i pseudodemokratyczna, słowem prasa płatna, pieje hymny pochwalne mężom, którzy stworzyli bezprogramową większość i uchwalili budżet.

Witajcie nam szanowni posłowie, witajcie! i powiedzcie, dlaczego żaden z was — przemawiamy do naszych posłów demokratycznych, do posłów podpisanych na przedwyborczej odezwie sejmowego Klubu lewicy — nie zaznaczył ani w Kole polskiem, ani w Izbie swego stanowiska demokratycznego, dlaczego w rozprawach nad budżetem nie powtórzył żaden z was szumnych frazesów, wypowiadanych z naciskiem na zgromadzeniach przedwyborczych, frazesów, obliczonych na kaptowanie głosów.

Obiecywać umiecie, złote z ust wam płyną słowa; gdzie czyny?

Hr. Taaffemu oddaliście pokłon i schowali dycty, zaś narodowi pokazali figę. Z naszej kieszeni pokryto koszta rekonstrukcyi i odświeżenia gabinetu.

Nie gniewajcie się przeto, jeżeli korzystając z pory ogórkowej przerwiemy wam drzemkę na wawrzynach i zapytamy: co też spowodowało wasze milczenie w Kole i w Izbie, co spowodowało, żeście tam zapomnieli języka w gębie?

Wszak pamiętamy dobrze, że wy posłowie demokratyczni obiecali w Kole polskiem zawiązać jakiś Klub demokratyczny i domagać się tam natarczywie, aby chociaż cząstka z żądań zawartych w zredagowanej przez was odezwie została urzeczywistnioną. Gdzie ten Klub? Który z was przemawiał w Kole za sprawami demokracyi polskiej?

Gdy hrabia kopnął dzienniki, którym zawdzięczacie swoje mandaty, głosowaliście przeciw nim solidarnie z liberyą; gdy Potuczko żądał waszego poparcia. odpowiedzią było milczenie. Niemiec zawstydził was broniąc w pełnej Izbie polskiej młodzieży uniwersyteckiej, a cały zasób waszej wymowy zużyliście w akademicznych mowach nad reformą ustawy podatkowej, nad potrzebą decentralizacyi kolei, nad wykazaniem konieczności udzielenia urzędnikom magistratów we Lwowie i Krakowie i urzędnikom rad powiatowych zniżenia cen jazdy kolejami. Zaiste wspaniałe zwycięstwo; jaki też za to uwić nam wieniec?

Dotkniemy lekkutko waszej odezwy, waszego programu. O zmianie ordynacyi wyborczej, o powszechnem głosowaniu, o założeniu Izb robotniczych, o pomnożeniu liczby posłów z miast, o reformach szkolnych, o ile takowe należą do zakresu działania Rady pań-

---

Z miłości.

Nie raz, kilkanaście razy przeczytała list, który teraz zmięty w drżącej trzymała dłoni. Umiała go na pamięć. Każdy wiersz, każde słowo, każda litera, podpis nieczytelny — płomiennymi zgłoskami wpiły się w mózg, — paliły, żarły! Chyląc głowę, z chmurnem czołem kroczyła chodnikiem pośród tłumu wracającego gwarnie z teatru. ... Wypoliczkował ją. W kilku niedbale nakreślonych wierszach oświadczył, że między nią a nim wszystko skończone. Wszak nie połączyli się na zawsze, tylko .... tylko wspólnie wychylili do dna czarę rozkoszy. „Jesteś artystką" tak kończył, „a więc w sztuce szukaj lekarstwa na ból rozłęki, w boskiej sztuce zapomnienia szczęścia krótkiego, jak sen." W sześciu wierszach, pełnych chłodnego cynizmu, zmieścił odpowiedź na list płomienny, namiętny, napisany krwią serdeczną, na list, w którym mu wyznała, że została matką, że nosi pod sercem pamiątkę całusów, uścisków. Za wyznanie szczere,— drwinki. A przecież kochał ją, musiał ją kochać, gdyż umiał się śmiać tak serdecznie, spoglądał tak czule. Nie, nie! ...... musi być dopisek. — słówko, słóweczko nadziei.

Stanęła pod latarnią i nie bacząc na przechodzących rozwinęła list; czytała raz jeszcze. . . Po przeczytaniu oglądnęła dokładnie blado — zieloną kartkę i nie znalazłszy co serce i dusza pragnęły, opuściła na bruk wonny świstek. Zachwiała się i aby nie runąć, oparła się o słup latarni. Lewa ręka zwisła bezwładnie; dłoń gorąca spadając dotknęła przedmiotu zimnego. Drgnęła; była to rękojeść srebrna rewolweru. . . . Włożyła broń w kieszeń płaszcza, gdy po pierwszem przeczytaniu listu wydarł się z jej piersi krzyk rozpaczliwy kobiety zdeptanej przez brutala, krzyk matki dziecka spłodzonego bez upoważnienia władzy. Podły, podły, podły! O! stanie ona przed nim i rzuci mu w twarz ten sam okrzyk zgrozy, przemówi do niego, nie jako artystka dobranymi słowy poety, tylko językiem gminu.

— Podły psie! — powie mu i wpakuje kulę w łeb przewrotny. . . .

Zimno. Wiatr północny smaga mokrym śniegiem. Na wieży pobliskiej wybiła godzina 11, ulice puste; zakwefiła twarz i skierowała się ku dzielnicy pańskiej.

* * *

Za chwilę znalazła się w mieszkaniu kawalerskiem, urządzonem z przepychem. Tu schodzili się, kryjąc swą miłość przed okiem ciekawych.

„Jaśnie pan powróci zapewne późno z klubu," oświadczył fagas z uśmiechem znaczącym, otwierając drzwi prowadzące do saloniku.... Spojrzała w lustro. Lustro odbiło zmęczone rysy bladej twarzy, oczy okolone siną obwódką, spojrzenie dzikie... Zsunęła się na miękki fotelik patrząc martwo przed siebie. Przed trzema miesiącami przybyła tu po raz pierwszy. Na kominku igrał ogień, lampa zawieszona u sufitu oblewała różowem światłem pyszne kotary zosłaniające okna, dywany smyrneńskie, łoże zasłane śnieżną bielizną, piękną twarz mężczyzny rozgrzanego szampanem.... pożądliwego.

Przed nim wielu innych u stóp jej klęczało. O jej miłość ubiegał się jak tamci, posyłając bukiety, kosztowności, cukry i inne tysiączne drobnostki, aby posiąść artystkę i kobietę. Ją nie obchodził sąd ogółu; czuła się wyższą nad mieszczańskie pojęcie moralności, szła za popędem chwili i zmysłów. Wielu mogło powiedzieć: „była moją," nikt: „kochała mnie." Ale jego kochała, i czując miłość w łonie, to uczucie czyste, dziewicze, nie chciała oddać się po sutej wieczerzy, po szampanie. Wstyd palił lice; więc odtrąciła go i chciała uciec przed nim. Nie puścił; całował usta, szyję, pierś obnażoną, nie zważał na łzy, na prośby.... uległa. Sen skończył się, bo on ją kupił i przesycił się miłością... płatną.

Ktoś dotknął się jej ramienia.... to on! Zmierzyli się oczyma...! Widocznie był podchmielony, gdyż zachwiał się wchodząc. Na ustach igrał uśmieszek lekceważący. Ona, trupio blada, z rozwartymi nozdrzami, gryząc dólną wargę, wlepiła w niego wzrok straszny.

— Otrzymałaś zapewne list?

— Tak....

— Po co....

— Po co tu przychodzę.... syknęła prawie, bo zabrakło jej tchu. Nie mogła mówić..... „Rzucę mu w twarz obelgę" pomyślała, „a potem — chwycę za rewolwer i...."

stwa, o natychmiastowej decentralizacyi zarządu kolei państwowych, o zmianie ustawy przemysłowej, o zniewoleniu rządu centralnego do zakładania warsztatów kolejowych w kraju, o potrzebie zakupna surowca i niektórych przetworów u nas, o dostawach dla armii przez przemysłowców naszych, o reformie ustaw uniwersyteckich, o rozszerzeniu samorządu, o obdarzeniu egzekutywą władz krajowych, o regulacyi rzek, o wydatnem świadczeniu państwa na rzecz Galicyi i o wielu jeszcze innych sprawach nie raczyliście mówić tam, gdzie tego było potrzeba w toku dyskusyi budżetowej — gdzie każde prawie stronnictwo a nawet antisemici zaznaczyli swoje stanowisko.

Udrapowani w płaszcz lojalności, o której zresztą nikt nie wątpił, powracacie z niczem.

Tajemnice kurytarzów w parlamencie, tak dobrze znane Schöpsom i innym Schreibjüngełesom wiedeńskim, dla nas nie są zrozumiałe. Raczcie więc wziąwszy od nas mandaty poselskie, tem się przynajmniej za nie odwdzięczyć, że stając przed wyborcami powiecie powody waszego milczenia, wytłómaczycie dlaczego wy posłowie demokratyczni, w sprawach demokracyi zapomnieliście w Wiedniu języka w gębie.

Każdy z was zaręczył dobijając się o mandat, że na każde wezwanie stanie przed wyborcami i zda sprawę z działalności swojej. — Stańcie przed nami, prosimy na słówko, i zdajcie sprawę. Tyle wolno się nam przecie jeszcze domagać. . .

KORESPONDENCYE.

Jarosław, 31. lipca 1891,

(Ja. . .) Nie myślcie, że wy tylko macie „Tingl", w którym młodzi arystokraci wraz z przedstawicielem siły zbrojnej miejskiej i stróżem moralności publicznej igrzyska wyprawiają; o nie, i Jarosław również cieszy się napływem zagranicznych talentów. Zaledwie onegdaj pożegnaliśmy z prawdziwą rozkoszą tak zwany „Théâtre variété", już znowu kawiarnia Hornera otworzyła gościnne podwoje na przyjęcie pana Pindy, osławionego dyrektora „Tinglów i tinglówek". Czołem przed tą zacną osobistością. Jarosław słynie z gościnności a więc magistrat przyjął uprzejmie pana Pindę i ulokował go w centrum miasta. Mieszkańcy płacący podatki i przeróżne daniny ucierpią wprawdzie na tem bo hałasy w nocy nie pozwolą im oka zamrużyć, ale bawić się będą za to lubownicy wymalowanych panienek i szakalim aplauzem okazywać zadowolenie. Tak się wspiera u nas talenta i sztukę! Przodują w tem powagi autonomiczne odwiedzające chętnie zacny lokal, gdzie się spija liche wina w towarzystwie „dam" nawet nie kameliowych.

Onegdaj przyjechał do nas teatr marionetek — nie wiedząc, że Jarosław słynie z żywych marjonetek, o których wspomnę w najbliższej korespondencyi.

Jaworów, 31. Lipca 1891.

(Skiba.) Do „reformy sądowej.") W numerze z 26 lipca waszej *Gazety* zamieszczono korespondencyę „z Jaworowa", gdzie należycie przedstawiono grasującą u nas epidemię pokątnego pisarstwa. Sprawa ta zrobiła pewne wrażenie i została też nadspodziewanie prędko i „stanowczo" załatwioną, w sposób rzeczywiście oryginalny. Zaraz po nadejściu wspomnianego numeru *Gazety*, gdy odczytano w mieście dotyczący ustęp, niezrównany nasz Ferduś, aby okazać swą odwagę i pewność siebie, wydał suty bal na który zaprosił „kolegów" i nawet był tam, jak naoczni świadkowie mówią, szef tutejszej sprawiedliwości. Na bankiecie wypito sporo toastów na temat „viribus unitis" i szereg tychże zakończono trudycyjnem „kochajmy się i nie dajmy się."

Tak miano sprawę tę załatwić; jednak całe społeczeństwo tutejsze sprzeciwia się jak najusilniej podobnemu załatwieniu „stanowczemu" kwestyi pokątników, dla nas tak żywotnej. Dlatego odnosimy się przed forum publiczne, zwracamy się do sfer kompetentnych i oświadczamy, iż domagać się będziemy aż do skutku wykonania surowego ogłoszenia na drzwiach wchodowych tut. sądu umieszczonego „a wzbraniającego pokątnym pisarzom wstępu do przybytku sprawiedliwości" — w całej pełni, jakoteż usunięcia wszystkich szyneczkowych i zaściankowych palestrantów od wnoszenia pism i podań imieniem stron jak i dopuszczania tylko prawnych asystentów do rozpraw. Czynić zaś to będziemy tem bardziej — i to nie ze złości lub ubocznych celów, ale, aby raz społeczeństwo nasze przywykło do porządku i że mamy dość w naszej okolicy osiadłych prawych adwokatów, jak np. w Jaworowie Dr. Hibla, w Gródku Dr. Ozarkiewicza, w Mościskach Dr. Boreckiego itd. u których ludzie mogą się poradzić, a pokątnicy mogą sobie to już raz wyperswadować, że ich panowanie się skończyło.

Do czego doprowadzają podszepty pokątników świadczy świeży fakt okropnej zbrodni, która się odegrała w Mużyłowicach. Aby pozbyć się współspadkobiercy wrzuciła 18 letnia dziewczyna swego 4-letnego braciszka przyrodniego, z rozkazu ojca do studni. Dziecie utonęło i zbrodnia byłaby się ukryła, gdyby nie świadek, małe dziecię sąsiada, które widząc z ukrycia co się z towarzyszem zabaw stało „pobiegło do ojca wołając. Tatu, tatu, już Jarysia Andrusia utopiła." Tak to wydała się zbrodnia i sprawców uwięziono.

Sufczyna, 31. lipca 1891.

L.. W korespondencyi w Szanownem piśmie z 26. b. m. z pod Dubiecka umieszczonej, podniósł jakiś przejezdny narzekania na drogę, prowadzącą z Birczy do Dubiecka. Od kilkunastu dni bawię tutaj i wyznaję, że o takiem zaniedbaniu, w jakiem pozostaje kąt tutejszy, nie miałem pojęcia, a wielka szkoda, że nad ludem dobrym i pojętnym pozostawinno pieczę li tylko karczmom po kilka w każdej wsi rozsiadłym. Chcąc pisać o tem, co tutaj, uczynić by należało, a o czem władze dotąd nie pomyślały, trzebaby spisać foliały, ja więc tylko pozostanę przy przedmiocie najżywotniejszym dla tutejszej okolicy, przez korespondenta z pod Dubiecka poruszonym. Droga łącząca Bircze z Dubieckiem jest rzeczywiście bardzo doniosłego znaczenia dla tutejszej okolicy. Względy wojskowej komunikacyi pomijam, bo na tem się nie rozumię, ale to nieda się zaprzeczyć, że droga wspomniana jest jedyną komunikacyą, którą cała okolica Birczy, bogata jeszcze w lasy, wywozi drzewo opałowe i materyałowe w celu spławienia do rzeki Sanu w Bachowie i łączy się z Dubieckiem, Pruchnikiem, Jarosławiem, w ogóle ze znacznym szmatem ziemi, na lewym brzegu Sanu, pozbawionym dotąd komunikacyi kolejowej. Setki fur przebywają tę drogę codziennie a na Sanie pod Iskanią budują most kosztowny; droga więc musi być ważną.

Jeżeli by tylko ktoś dbać chciał o przyprowadzenie tej tak ważnej drogi do stanu odpowiedniego i utrzymanie jej niewielkim nakładem, byłoby to możliwe, bo snuje się ona po nad rzeczkę kamienną pełną i byle tylko sięgnąć, materyał do naprawy znajdzie się na miejscu. Materyał ten nawet wywożonym bywa na drogę, a kamienie wielkości głów ludzkich rzucają na drogę nieumiejętne ręce włościańskie, tworząc torturę dla kości przejezdnych i ulatwiając łamanie kół i osi u wozów.

O umiejętne zużytkowanie materyału, o rozbicie kamieni na szuter nikt nie dba choć jest podobno jakiś inżynier powiatowy. Nie dość na tem, przed kilku tygodniami woda w Stopnicy po oberwaniu chmury wezbrana urwała w dwóch miejscach w Nowej wsi i w Sufczynie znaczną część tej drogi, pozostawiając z niej tylko pas najwyżej dwa metry szeroki. Donoszono o tem do wydziału powiatowego i pisano w gazetach, lecz do dziś dnia nawet nikt nie pojawił się z wydziału, aby rzecz zbadać na miejscu i przekonać się, że za kilkadziesiąt guldenów naprawa jest teraz możliwa, że zaś później, gdy usuwanie się ziemi postąpi, potrzeba będzie ubezpieczeń, przełożenia drogi i wywłaszczen a sąsiednich gruntów. Stan drogi w obu miejscach wspomnionych jest taki, że tylko z zawrotem głowy i drżeniem o życie przejeżdża się pozostałą cząstką drogi po nad przepaść kilkupiątrową i spadnięciu wozu z końmi i ludźmi na kamieniste dno Stopnicy przy jakiejkolwiek nieostrożności jest bardzo możliwe. — W istocie dziwnem mi się wydaje, jak może wydział powiatowy narażać się na tak ogromną odpowiedzialność i odszkodowanie, które w razie nieszczęśliwego wypadku na oczywiściej musiałby udzielić. To też zwracam się jeszcze raz za pośrednictwem Szanownego pisma do wydziału powiatowego ze skargą na ten niesłychany w uporządkowanych stosunkach stan drogi i zagrożenie życia i mienia tutejszej ludności.

Dubiecko w lipcu 1891.

W tym miesiącu, mimo medardowej niepogody, ruch w naszem miasteczku był niezwykły. Oto Najprzewielebniejszy ks. Biskup sufragan Dr. Jakób Glazer, odwiedzając dynowski dekanat, zakończył swe czynności w Dubiecku, jako ostatnim posterunku wspomnianego dekanatu. Dnia 9. b. m. mimo dość niesprzyjającej pogody nasze miasto przywdziało świąteczną szatę na przyjęcie tak wysokiego dostojnika kościoła, a znanego dobrze ze swych niepowszednich zalet kapłana i obywatela. Tuż obok probostwa rz. kat., dzielni i chętni nasi strażacy, pod kierownictwem jednego z tutejszych panów, urządzili wspaniałą bramę, prześlicznie ubraną we flagi i chorągiewki o narodowych i kościelnych barwach, a w końcu zgrabne i udałe dwa przeźrocza. Od bramy aż do świątyni urządzony był bardzo długi szpaler z drzewek szpilkowych, ustrojonych w różnobarwne chorągiewki. Widok był wspaniały, a rozpromienione oblicze każdego z parafian, świątecznie ubranego, mogło aż nadto widza zapewnić, że z sercem przepełnionem czcią i miłością, pragnąłby ucałować rękę znanego z dobroci i kochanego naszego Pasterza.

Nareszcie o godzinie 6 wieczorem jeden z chwackiej i pięknej naszej banderyi, wyprzedzając swych druhów, dobiegł do bramy i oznajmił przyjazd dostojnego gościa. Pomiędzy szpalerem banderyi, składającej się z 80 jeźdźców, przystrojonych w stroje i barwy narodowe, przyjechał w powozie mile oczekiwany dostojnik.

Wysiadłszy z powozu, błogosławił lud zebrany. U bramy powitało go duchowieństwo licznie zebrane obu obrządków z naszym proboszczem obrz. łać. na czele, miejscowe władze rządowe, Stanisław hr. Konarski z żoną, jako kolator, a wreszcie ich najmłodsza córeczka, która oddeklamowała poprawnie wierszyki z prośbą o błogosławieństwo, które otrzymawszy, wręczyła dostojnemu Pasterzowi wspaniały, z róż uwity bukiet. Gdy wreszcie zebrany lud z zapałem po trzykroć w serdecznym okrzyku pozdrowił swego Pasterza, straż ogniowa utworzyła szpaler i tak wśród największego porządku, dotarła procesya do świątyni pobratymczego nam wyznania grecko katolickiego. Tu po odbyciu procesyi w około cerkwi, w tejże udzielił Pasterz zebranemu ludowi błogosławieństwa a wreszcie z procesyą udał się dalej do naszej świątyni, w której udzieliwszy błogosławieństwa i nakarmiwszy zebranych ciepłem słowem bożem, począł udzielać sakramentu bierzmowania aż do późnej nocy. Na drugi dzień, po przepisanych nabożeństwach i kościelnych ceremoniach, podejmował gościnny nasz ks. proboszcz rz. kat. ks. Biskupa sufragana, oraz kolatora miejscowego, z sąsiedniej parafji bachórzeckiej, dalej cały zastęp prawie wszystkich księży z dynowskiego dekanatu a nawet wiele i z dalszych.

Pod wieczór, przemówił Biskup w kościele w serdecznych i wzniosłych słowach do parafjan żegnając ich, prosząc o pracę nad utrwaleniem się w świętej wierze i zbawieniem duszy. — Wyszedłszy z kościoła w procesyi, przystąpił na kościelnym cmentarzu do dwu szeregów naszych strażaków i tym klęczącym udzielił błogosławieństwa. Wróciwszy na plebanję, opuścił wkrótce dostojny gość nasze miasto, odprowadzony przez ks. dziekana i naszego ks. proboszcza ob. łać. a naturalnie, że i chwacka nasza banderya nie została w tyle ale różnokolorowymi wstążkami, chorągiewkami, narodowym strojem i dzielnymi rumakami, dodawała malowniczości świetnemu pochodowi.

Sprawy miejscowe.

Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej

z dnia 30. lipca 1891.

Obecnych radnych 21. Przewodniczący burmistrz Dr. Dworski, sekretarz p. Dobrzański.

Protokół z ostatniego posiedzenia z dnia 16. lipca b. r. przyjęto do wiadomości bez zmiany.

Burmistrz podaje do wiadomości rady, że w minioną niedzielę spłonęła cegielnia Józefa Schwarca położona na Wilczu. Ogień powstał przypadkowo; pożar zniszczył dach cegielni. Przewodnictwo obejmuje asesor Dr. Ziemiański. Burmistrz Dr. Dworski imieniem magistratu przedkłada Radzie wynik licytacyi rozpisanej na poddzierżawę zadzierżawionego przez miasto poboru opłat krajowych od napojów. Wedle sprawozdania referenta stanęły do licytacyi 2 spółki przemysłowe, mianowicie: Pp. Löwenthal i Arco Dawid, tudzież Freudenheim i Sp. Pp. Löwenthal i Arco Dawid ofiarowali za poddzierżawę poboru opłat w samem mieście Przemyślu do 31. grudnia b. r. 6.150 zł., zaś Freudenheim i sp. 5.860 zł. ostatni z tem dołożeniem, ażeby oddanie poddzierżawy zaraz, t. j. dnia 26. lipca nastąpiło. Tutaj nadmienił referent, że Zarząd browaru w Krasiczynie był w zasadzie przeciwny oddzieleniu miasta Przemyśla od reszty powiatu i domagał się, aby poddzierżawiający oferty na pobór opłat nietylko na samo miasto Przemyśl ale i na powiat przemyski oferowali. Dlatego zawezwano Pp. Löwenthala i Arca Dawida do oświadczenia się, czyli swoją ofertę rozciągną także i na powiat przemyski. Pp. Löwenthal i Arco Dawid przystali na propozycyę, ofiarując za poddzierżawę całego powiatu przemyskiego 8.282 zł. i 6 ct do 31. grudnia 1891. Freudenheim i sp., którym tę samą propozycyę zrobiono, nie odpowiedzieli na nią, więc magistrat uchwalił zatwierdzenie oferty pp. Löwenthala i Arca Dawida. Tymczasem od Zarządu browaru w Krasiczynie nadszedł telegram i list z oznajmieniem, iż Zarząd browaru krasiczyńskiego nie przystaje na poddzierżawców w osobie pp. Löwenthala i Arca Dawida, że zatem Zarząd browaru w Krasiczynie poddzierżawę poboru opłat weźmie sam na siebie za sumę 6.000 zł. do końca grudnia 1891. Magistrat w obec tego uchylił swoją poprzednią uchwałę i wszystkimi głosami przeciw jednemu zatwierdził ofertę Zarządu browaru w Krasiczynie (*Przy. Red.* Na razie wstrzymujemy się co do referatu p. burmistrza od wszelkich uwag, gdyż artykuł w sprawach miejscowych pod tytułem „Zrezygnuję" nie został jeszcze z aresztu c. k. Prokuratoryi Państwa uwolniony; gdy to nastąpi, natenczas przekonają się nasi czytelnicy, że jak w każdej sprawie tak i w sprawie poddzierżawy poboru opłat napisaliśmy szczerą prawdę). ***Referent wnosi więc, aby rada przyjęła do swej wiadomości, że magistrat zatwierdził na poddzierżawę poboru opłat krajowych od napojów do końca grudnia 1891 ofertę Zarządu browaru ks. Sapiehy w Krasiczynie.***

Radny p. Dr. Mendrohowicz zarzuca magistratowi nielegalne postępowanie; mianowicie: że magistrat w brew uchwale zapadłej na pełnej radzie nie przedkłada ofert na poddzierżawę poboru opłat do zatwierdzenia, tylko uzurpując sobie władzę rady, potwierdza sam takowe i żąda, aby rada przyjęła to jedynie do swojej wiadomości.

— Gniewasz się, kotko, bo . . . owa niespodzianka zawarta w liście do mnie wystosowanym, nie odniosła skutku . . . . Pozwól pani i królowo moja, że pomówię . . . o tobie. Jesteś artystką, a przytem piękną kobietą. Rydwan twój ciągnęło wielu, bardzo wielu. Ja, o ile wiem, byłem z rzędu piętnasty. Czternastu poprzedników opisało mi tak dokładnie twoje cielesne zalety, że nim uszczęśliwiłaś mnie sobą, wiedziałem najdokładniej o każdym pieprzyku, o każdym dołku; nie był dla mnie tajemnicą kolor twoich podwiązek no i . .

Załkała . . . .

— Ustawę znam wybornie. Jeżeli chcesz koniecznie mieć mnie ojcem, natenczas — nie chcę być pośmiewiskiem ostatniego poprzednika — musisz złożyć przysięgę . . . .

Zerwała się, jak tygrysica . . . . — „Milcz nędzniku! zawołała dziko i przyłożyła mu do piersi rewolwer . . . . Cofnął się, ona natarła . . . znów się cofnął, postąpiła za nim . . . . Grożąc rewolwerem zapędziła go w kąt, pod ścianę. Zsiniał, czoło pokrył pot dzwoniąc zębami uklęknął . . . . . . Podniosła lewą rękę i uderzyła go w twarz, prawą przyłożyła sobie rewolwer do skroni; padł strzał . . . . .

Burmistrz, jako referent oświadcza, p. Dr. Mendrochowiczowi, że magistrat postąpił sobie legalnie, jeżeli się zważy, że otrzymał od rady upoważnienie do zawarcia kontraktu o poddzierżawę poboru opłat; nie jest zatem magistrat obowiązany przedkładać radzie kontrakt ów do zatwierdzenia. Rada co najwięcej mogla by się tylko zastanawiać nad tem, która z ofert dla miasta jest najkorzystniejszą. Otóż magistrat mniema, że najkorzystniejszą jest oferta Zarządu browaru w Krasiczynie. Najkorzystniejszą jest ta oferta dlatego, bo chociaż Zarząd browaru w Krasiczynie daje tylko 6000 zlr. a Löwenthal i Arco Dawid 6150 zł., to Arco Dawid i spk. żądają odszkodowanie za czas od 1. do 15. lipca, czego się Zarząd w Krasiczynie nie domaga. Nawiasowo burmistrz uwiadamia radę, że kontrakt spółki z Zarządem browaru w Krasiczynie dotyczący dzierżawy poboru opłat krajowych od napojów dotąd podpisany jeszcze nie jest. (Przypisek Redakcyi. Woda na nasz młyn. Z tego oświadczenia p. burmistrza nie omieszkamy skorzystać; rzuca ono bowiem ciekawe światło na sprawę poddzierżawy poboru opłat i chroni *Gazetę* od zarzutu chęci ubliżenia p. burmistrzowi.) Radny p. Doliński pyta referenta, czy Zarządowi browaru w Krasiczynie będzie wolno poddzierżawę odstąpić komu innemu. Burmistrz natenczas odczytuje list od Zarządu browaru w Krasiczynie, w którym Zarząd donosi, iż do poboru poddzierżawionych opłat ustanowi pełnomocnika. (Przyp. Red. Tym pełnomocnikiem jest Freudenheim i spółka). Radny p. Dr. Mendrochowicz wnosi: Wzywa się magistrat ażeby w jak najkrótszym czasie zawarł kontrakt spółki z Zarządem browaru w Krasiczynie co do dzierżawy prawa poboru krajowych opłat konsumcyjnych, a zarazem wyraża magistratowi ubolewanie, że to dotychczas nie nastąpiło, przewloka taka ubliża bowiem powadze rady i magistratu.

Dalej wnosi Radny p. Dr. Mendrochowicz: Wzywa się magistrat, ażeby bezzwłocznie poczynił kroki potrzebne do objęcia w własny zarząd poborów opłat krajowych konsumcyjnych z początkiem roku 1892 zwłaszcza, że gdy się tego nie uczyni, będzie miasto zmuszone oddać znów ów pobór w poddzierżawę. Burmistrz tłómaczy się przed radą, dlaczego nie zawarto jeszcze kontraktu spółki z Zarządem browaru w Krasiczynie zawsze jednak sądzi, że magistrat nie zasługuje na wyrażenie mu ubolewania. ***Mimo to uchwaliła rada wnioski postawione przez p. Dr. Mendrohowicza, za które się temu dzielnemu obrońcy prawa i słuszności należy ogólne uznanie i poklask.*** Uchwalono na wniosek burmistrza nająć na 6 lat walące się koszary Schiflera za roczny czynsz 6.800 zlr. a. w, z tem, że Schiffer poczyni własnym kosztem wszelkie potrzebne przeróbki i że miastu po upływie 6 lat najmu przysłuża prawo na dalsze 4 lat nająć owe koszary za ten sam czynsz najmu t.j. 6. 800 zlr. rocznie.

Przewodnictwo obejmuje burmistrz Dr. Dworski.

Uchwalono Gustawie Kris za w.ktuały dostarczone dla szpitala powszechnege wypłacić kwotę 554 zl. i 4 ct. a zarazem wezwać Wydzial krajowy o zwrot miastu tej kwoty. Uchwalono wybudować komórkę dla przechowania w niej podejrzanego mięsa i na ten cel wyasygnować kwotę 30 zł. Radny p. Adamowski interpeluje burmistrza, dlaczego mimo, że w tym kierunku zapadła uchwała rady, nie przystępuje magistrat do rozszerzenia rzeźni. Burmistrz krótko i węzłowato odpowiada interpelantowi, że miasto nie ma pieniędzy.

Nad prośbą Tewarzystwa dla upiększenia miasta, aby temuż Towarzystwu oddać pod opiekę i nadzór wszystkie skwery i plantacye miejskie, tudzież do rozporządzenia kwotę 600 zł. przeznaczoną na utrzymanie skwerów i plantacyi, przeszła rada niestety do porządku dziennego, pomimo uwag radnego ks. kan. Dr. Paszyńskiego, który ad oculos wydemonstrował radzie, iż na oddaniu Towarzystwu dla upiększenia miasta dozoru i zarządu nad plantacyami i skwerami miasto tylko zyskać może, — i uchwaliła jedynie subwencyę dla Towarzystwa w kwocie 100 zł. (***Przyp. Red.*** Jak nas poinformowano, magistrat dlatego nie przychylił się do prośby Towarzystwa dla upiększenia miasta, ponieważ Towarzystwo nie żebrało tylko żądało, a nadto dlatego, ponieważ wybory do Wydziału Towarzystwa nie wypadły po myśli magistratników).

Sprawa obsadzenia posad lekarzy miejskich.

Ref. p. Dr. Ziemiański wnosi imieniem magistratu rozpisanie konkursu celem obsadzenia wakujących 2 posad lekarzy miejskich z tem, że pierwszy lekarz otrzymuje płacę 1.200 zł. rocznie, zaś lekarz drugi 800 zl. Rozpisanie konkursu sprzeciwia się rad. p. Frankowski i chce, ażeby prawdziwie po przemysku zamianować pierwszym lekarzem Dr. Smolarkiego drugim zaś kogo się upatrzy. „Tego Salamonowego“ wniosku prócz rad. p. Amorta nikt nie poparł.

Radny p. Doliński wnosi, ażeby nie robić pomiędzy lekarzami żadnej różnicy i rozpisać konkurs na 2 posady lekarzy miejskich, każdą z płacą 1000 zł. rocznie. Wniosek ten poparli radni pp. Dr. Baumfeld i Dr. Mendrochowicz. Choć raz rada okazała się samoistną i nieuwzględniając wniosków magistratu, uchwaliła na wniosek rad. p. Dr. Dolińskiego rozpisanie konkursu na 2 posady miejskie z płacą roczną po 1000 zł.

W końcu przedlużono wiceburmistrzowi p. Gamskiemu urlop do 25. sierpnia.

Na tem posiedzenie zakończono.

KRONIKA.

Przemyśl, dnia 1. sierpnia 1891

Pamięci Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego. — *Lat 44 minęło dnia 31. lipca od dnia, w którym we Lwowie na „górze hycłowskiej“, na szubienicy zawiśli Teofil Wiśniowski i Józef Kapuściński.*

Nazwiska to dobrze znane demokracyi polskiej, a krwawe dzieje roku 1847. nadto głęboko wryły się w pamięć naszą, by o nich rozpisywać się szeroko.

Czterdzieści cztery lat upłynęło... Od tego czasu czekamy ciągle znaku zbawienia, pytamy kiedy otrzymamy zadośćuczynienie za potoki wylanych łez, za krew synów Polski!

Cierpliwości... Ci, którzy zwątpili i osłabli na duchu, niechaj pomną na słowa: „A z kości naszych zrodzi się mściciel!...“

Aż do skutku domagamy się: 1. Kanalizacyi. 2. Wodociągów. 3. Oświetlenia. 4. Reorganizacyi policyi zdrowia i policyi miejskiej. 5. Załatwienia nędzy szkolnej. 6. Bruków. 7. Zamknięcia piekarń wadliwych. 8. Zburzenia domów grożących zawaleniem. 9. Skrapiania ulic i dozoru nad porządkami kamienicznymi.

Konfiskata. Numer 171 *Nowej Reformy* skonfiskowała prokuratorya państwa za feleton p. M. Danielaka p. t. „31. lipca 1847 roku“. Feleton osnuty był na tle stracenia Wiśniowskiego i Kapuścińskiego we Lwowie.

Kanoniczny proces informacyjny. Dnia 30. lipca odbył się w kaplicy pałacowej nuncyatury papieskiej w Wiedniu kanoniczny proces informacyjny mianowanego gr. kat. Biskupa w Przemyślu ks. Juliana Pełesza, który po ukończeniu tej ceremonii złożył w ręce nuncyusza Galimbertiego zwykłą przysięgę na wierność i posłuszeństwo dla papieża. Po południu odbył się na cześć nowo mianowanego biskupa obiad u nuncyusza.

Rada szkolna krajowa na posiedzeniu odbytem dnia 24 lipca 1891, zamianowała: Franciszka Borodzica, stałym nauczycielem młodszym 4 klasowej szkoły ludowej w Dynowie; Marcina Szajewskiego stałym nauczycielem w Staromiejszczyźnie; Apolinarego Lewickiego, stałym nauczycielem kierującym 3 klasowej szkoły ludowej w Czerniawie; Marcina Więckowskiego i Eliasza Zubatego, stałymi nauczycielami 4-klasowej szkoły w Rudkach; Fryderykę Fischerówną, nauczycielką szkoły filialnej w Witoszyńcach; Paulinę Malicką nauczycielką szkoły etatowej w Fredropolu; Jana Pileckiego, nauczycielem szkoły etatowej w Bucowie; Filipinę Misińską nauczycielką szkoły etatowej w Podmojscach; Jędrzeja Olszańskiego, nauczycielem szkoły etatowej w Posadzie sanockiej.

Ze sfer adwokackich. Dr. Władysław Iunosza Sulerzycki przesiedla się z dniem 15. października b. r. z Bochni do Przemyśla.

Wybory w „Gwieździe“ Przemyskiej. Na posiedzeniu Wydziału stowarzyszenia „Gwiazda“ w dniu 29. lipca 1891 pod przewodnictwem zastępcy przewodniczącego p. Michała Osińskiego i w obecności p. kuratora Ferdynanda Majerskiego odbytem, dokonano wybór. Prezesem wybrano p. Dr. Tarnawskiego, zastępcą p. Michała Osińskiego, skarbnikiem p. Józefa Dmitrowskiego, bibliotekarzem p. Józefa Wojnara, delegatami dla chorych pp. Leopolda Bochenka, Franciszka Kwiatkowskiego i Jana Bystrzanowskiego; wybrano również komitety teatralny i festynowe.

Ukonstytuowanie się rady gminnej. W Gródku dnia 29. lipca ukonstytuowała się, po zatwierdzeniu wyborów przez namiestnictwo, nowa rada gminna, wybierając na burmistrza jednogłośnie p. Bazylego Dmochowskiego, na zastępcę p. B. Tomkiewicza. Na asesorów wybrano: A. Tomaszewskiego, Józefa Falkiewicza i A. Wohlmana. Po ukonstytuowaniu się, nowa rada na wniosek radnego adw. dr. Ludomira Lewandowskiego, uchwaliła jednogłośnie podziękowanie ustępującemu komisarzowi rządowemu Edwardowi bar. Brunickiemu, za świetne kierowanie zarządem gminy przez półtora roku, w ciągu którego to czasu poczyniono liczne ulepszenia i zwiększono znacznie dochody z majątku gminy.

Z armii. Spensyonowany został major Schrimpf von Schrimphof z 45. p. p. Do intendantury 10. korpusu przydzielono porucz. Waniczka, do int. 8. korpusu przydzielono porucz. Nowotnego z 77. p. p.

Porządny facet. Donoszą nam, że nauczyciel ludowy z przemyskiego p. K. powołany do ćwiczeń wojskowych w Stanisławowie, został przez lekarza pułkowego, dra Krampscha (żyda) znieważony podczas oględzin lekarskich policzkiem.

Zabawa ogrodowa na Zamku na korzyść Towarzystwa dla upiększenia miasta została z obawy przed niepogodą odłożona na 9. sierpnia b. r.

Wycieczka obywatelska Polaków i Rusinów zapowiedziana na niedzielę d. 2. b. m. ma się odbyć w dniu 9. sierpnia b. r.

Wycieczka młodzieży handlowej do lasku w Jaksmanicach odbędzie się w niedzielę dnia 2. b. m. Odjazd o godzinie 3 po południu podwodami, które oczekiwać będą na proszonych gości przed barakami 10. pułku piechoty przy ulicy Dobromilskiej.

W hotelu „Victoria“ koncertować będzie w niedzielę dnia 2. b. m. muzyka wojskowa 10. pułku piechoty.

Zapomoga dla ruskiej szkolnej młodzieży. Uprawniony Instytut „Narodnego domu“ udzielił jedną stypendyjną zapomogę z „fundacyi 3. Maja“ w kwocie 25 złr. na ten rok szkolny Michałowi Nowakowskiemu uczniowi VI kl. gim. w Przemyślu, synowi biednego wieśniaka z Torek w dyecezyi przemyskiej.

Z życia towarzyskiego. Ślub p. Piotra Durkota, ukończonego teologa z p. E. J. Łukasiewiczówną, odbędzie się dnia 1. Września b. r. w Przemyślu.

Wygrał sprawę. Wachmistrz policyi miejskiej Waldman — koniarz — jak o tem w swoim czasie doniesiono — został za sfałszowanie paszportu dla bydła, zasądzony w c. k. sądzie powiatowym m. d. w Przemyślu na grzywnę w kwocie 5 zł. lub jeden dzień aresztu. Waldman — koniarz odwołał się od tego wyroku; przy rozprawie przed senatem apelacyjnym dla przekroczeń został wyrok sądu pierwszego rzeczywiście zmieniony, mianowicie na Waldmana — koniarza nałożono za sfałszowanie paszportu dla bydła grzywnę w kwocie 15 zł. a w razie niemożności ściągnięcia takowej 3 dni aresztu. Waldman — koniarz wygrał więc sprawę.

Wisielec. W piątek dnia 31. lipca b. r. obwiesił się na „Szajbówce“ robotnik niewiadomego nazwiska. Zwłoki odwieziono do kostnicy w szpitalu powszechnym.

Złapali . . . kaczkę dziennikarską. Dzienniki podały za *Diłem*, iż w Przemyślu schwytano szpiega moskiewskiego. Zdziwiło nas to wielce, gdyż będąc na miejscu, my pierwsi wiedzielibyśmy o tem. Otóż z szpiegiem sprawa ma się następnie. Dnia 27. b. m. przybył do Przemyśla p. Antoni Bezpalec, profesor przy gimnazyum w Litomyślu. Zajechał do hotelu Europejskiego i rozpytując się kelnera o miasto, natrącił także o fortyfikacyach okalających Przemyśl. Kelner doniósł o tem ekspozyturze policyi rządowej, gdzie p. Bezpalec zawezwany wylegitymował się i został natychmiast na wolność puszczony. Brata Czecha przyjęto tak gościnnie w Galicyi.

Inspektor rajfurem. Inspektor policyi miejskiej T. Maszczykowski oprócz przemysłem fiakierskim trudni się także stręczeniem sług. Tymi dniami postarał się o lokaja dla hr. Taaffego, jednorocznika przy ułanach. Czy inspektor dostał „na piwo“ nie wiemy.

kamienicy p. Schütza, radnego miasta, położonej przy placu na „Bramie, spadła dnia 30. lipca między godziną 5 a 6 po południu rynna i omal, że nie uszkodziła ciężko przechodzącego chodnikiem wraz z rodziną komenderującego korpusem br. Rheinländera.

Pan radny kaził. W niedzielę minioną przyaresztował stójkowy Nr. 17 obdartusa, przepychającego się chodnikiem, który nadto wezwany przez stójkowego do ustąpienia z chodnika, stawił czynny opór. Nr. 17 zaprowadził „baciarza“ do biura policyjnego. Tu wstawił się jednak za nim jeden z panów radnych, a T. Maszczykowski, inspektor policyi miejskiej, dbały obecnie bardzo o względy pp. radnych, polecił natychmiast wypuścić „baciarza,“ besztając w dodatku stójkowego za to, że się ośmielił przyaresztować „żyda,“ protegowanego przez pana radnego.

Marsz Sokołów, P. Juliusz Jejde, artysta, ułożył następujący marsz dla polskich Sokołów:

Marsz Sokoły szeregami,
Z sztandarem na czele,
Wszak jesteśmy Polakami —
Naprzód przyjaciele!

Ogień, woda, nas nie wstrzyma,
Pioruny, ni grzmoty,
Duch nasz w sercu trwogi nie ma,
Marsz! Sokolskie roty!

Czoło naprzód! wzrok przed siebie,
Wznoś oblicze harde,
Okaż męztwo, a w potrzebie...
Podnieś pięści twarde.

Nuż Sokoły polskich błoni,
Maszerujmy społem,
Obok Orła i Pogoni
Dążmy z Archaniołem.

Pójdźmy, choćby na armaty,
Kędy znajdziem wroga,
Święte dla nas ojców chaty,
I Ojczyzna droga.

W domu rządni, pracą pilni,
Wzajem się kochajmy,
Karni w boju, mężni, silni,
Wrogom się nie dajmy.

Marsz Sokoły! szeregami,
Z sztandarem na czele,
Wszak jesteśmy Polakami,
Naprzód przyjaciele!

Muzyka do powyższych słów wyjdzie z pod pióra p. Zygmunta Noskowskiego.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Henryk Słotwiński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi.

Nadesłane.

L. 656.

Ogłoszenie licytacyi.

Celem wydzierżawienia przysługującej gminie miasta Gródka (pod Lwowem):

1. Prawa propinacyi t. j. wyłącznego prawa wyrobu i wyszynku wódk, piwa, miodu, wiszniaku i maliniaku, w obrębie gminy Gródek wraz z prawem użytkowania pięć karczem miejskich.

2. Prawa poboru dodatków gminnych od trunków propinacyjnych, dalej likierów i rosolisów w obręb gminy Gródka wprowadzonych.

3. Prawa wyszynku i propinacyi wszystkich trunków propinacyjnych w sąsiedniej gminie Vorderberg w tej samej rozciągłości w jakiej gmina miasta Gródka to prawo na mocy kontraktu z c. k. Dyrekcyą funduszu propinacyjnego posiada; wreszcie

4. celem poddzierżawienia od Państwa Czerlany wydzierżawionej karczmy na Blichu ad Czerlany z prawem wyszynku wszystkich trunków propinacyjnych — rozpisuje się niniejszem publiczna licytacya, która odbędzie się **w urzędzie gminnym w Gródku dnia 16. września 1891.**

Jako cenę wywołania ustanawia się:

A) za prawo propinacyi w Gródku	15.500 zł.
B) za prawo poboru dodatków gminnych	8.000 „
C) za prawo propinacyi na Vorderbergu	1.800 „
D) za prawo propinacyi w karczmie na Blichu ad Czerlany	500 „
Razem	25.800 zł

Czas trwania dzierżawy oznacza się na lat trzy t. j. od dnia 1. stycznia 1892 do dnia 31. grudnia 1894.

Wszystkie wyżej wymienione prawa wydzierżawione będą nierozłącznie.

Licytacya odbędzie się za ofertami pisemnymi, które najdalej do godziny 12 w południe dnia 16. września 1891 wnosić należy. Przed rozpoczęciem licytacyi każdy oferent złożyć ma 10% wadyum ofiarowanego czynszu dzierżawnego.

Bliższe warunki do przejrzenia w urzędzie gminnym.

Zarząd gminy miasta

Gródek, dnia 21. lipca 1891.

Drukiem S. F. Piątkiewicza w Przemyślu